

Młodziński, Lech

O roli konserwatystów zachodniogalicyskich w pierwszych latach II Rzeczypospolitej : (na marginesie dyskusji między W. Władyką a Sz. Rudnickim nad książką W. Władyki, Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935, "PH" t. 70, z. 1 i (...))

Przegląd Historyczny 71/4, 873-875

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O RÓLI KONSERWATYSTÓW ZACHODNIOGALICYJSKICH W PIERWSZYCH LATACH II RZECZYPOSPOLITEJ

(na marginesie dyskusji między Wiesławem Władyką a Szymonem Rudnickim nad książką W. Władyki, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926—1935*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977; PH t. LXX, 1979, z. 1, s. 119—132 i z. 2, s. 341—347)

Z dużą przyjemnością i zainteresowaniem przeczytałem polemikę naukową między Wiesławem Władyką a Szymonem Rudnickim dotyczącą działalności konserwatystów w Polsce międzywojennej. Po ostatniej odpowiedzi W. Władyki postanowiłem także zabrać głos.

Jednym z głównych zastrzeżeń S. Rudnickiego pod adresem autora jest zbyt małe jego zdaniem przywiązywanie wagi do roli konserwatystów przed przewrotem majowym i zbyt duże eksponowanie ich znaczenia po zamachu, co prowadziłoby w konsekwencji do wniosku o minimalnym znaczeniu zachowawców w życiu politycznym kraju do 1926 r. Tezie tej zdaniem S. Rudnickiego przeczy działalność w pierwszych sejmach reprezentacji parlamentarnych ruchu zachowawczego: w pierwszym Klubu Pracy Konstytucyjnej, w drugim Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Zjawisko powstania i działalności Klubu Pracy Konstytucyjnej jest „wyjątkowe” i mimo, że w wielu publikacjach naukowych słusznie się akcentuje jego dość dużą rolę, co podkreśla w dyskusji S. Rudnicki, należy jednak pewne problemy związane z Klubem uściślić i jaśniej sprecyzować w myśl wysunętej sugestii W. Władyki, który słusznie twierdzi, że „nie można przecież pozostawać na poziomie ogólników i przyjmować je za wystarczający dowód”.

Oporając się na badaniach, jakie prowadziłem nad działalnością Klubu chciałbym zwrócić uwagę na kilka podstawowych kwestii dotyczących roli „kapeków” w Sejmie Ustawodawczym. Ponieważ w niektórych okęgach Galicji Wschodniej ze względu na stan wojny nie można było przeprowadzić wyborów do Sejmu Ustawodawczego, w myśl dekretu Naczelnika Państwa do Sejmu weszli posłowie polscy do austriackiej Rady Państwa wybrani w 1911 r. Po otwarciu sejmku 15 lutego 1919 r. w kancelarii sejmowej zgłoszono powstanie Klubu Pracy Konstytucyjnej, początkowo składającego się z 12, później z 18 posłów¹. Prezesem Klubu został J.K. Federowicz, prezydent miasta Krakowa. Obok niego prezydium stanowili S. Chaniewski, wybitny specjalista w dziedzinie rolnictwa i hodowli, oraz J. hr. Baworowski, były krótkotrwały prezes Koła Polskiego w Wiedniu. Po śmierci Chaniewskiego piastował on stanowisko wiceprezesa Klubu. Obok prezydium do najbardziej znanych członków należeli Natan Opoka Loewenstein, wybitny adwokat galicyjski, Władysław Stesłowicz, późniejszy minister, znany finansista i wiceprezes Rady Lewiatana, Henryk Koliszer, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, członek władz Lewiatana, profesorowie Alfred Halban, późniejszy rektor uniwersytetu we Lwowie i Bronisław Dembiński, piastujący stanowisko podsekretarza stanu i Dyrektora Departamentu Wyznań w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jak widać ludzie ci mogli posiadać lub posiadali określone wpływy w sferach politycznych, naukowych i gospodarczych. Ogólnie biorąc w skład Klubu wchodziłi ziemianie (38,8% składu) oraz przedstawiciele burżuazji galicyjskiej i zawodów inteligenckich. Posłowie pochodzenia żydowskiego starannie uważali, aby ich pochodzenie nie powodowało ataków na Klub ze strony prawicy.

KPK nie precyzował zrazu własnego programu, stwierdzając tylko, iż „celem Klubu jest uniemożliwienie pracy przygotowawczej nad budową państwa polskiego”. Późniejsza jego działalność świadczy o tym, że reprezentował poglądy polityczne Stronnictwa Prawicy Narodo-

¹ „Czas” nr 41 i 42 z 16 i 17 lutego 1919.

wę i realizował je w miarę możliwości (program agrarny, zasady konstytucji). Początkowo nie angażował się na polu polityki wewnętrznej, zdając sobie sprawę z niechęci mas ludowych wobec zachowawców i ziemiaństwa, rozbudzonej przez falę wystąpień rewolucyjnych. „Było ich osiemnastu — pisze B. Singer — bez oparcia w społeczeństwie i z kompromitującym przydomkiem »konserwatystów«. Cały Sejm był demokratyczny i różowy, narodowi demokraci, ludowi demokraci a oni byli jedynymi przedstawicielami dawnej galicyjskiej tradycji rządowej”². Chcąc złagodzić nieco sytuację wokół siebie, zmienili szyld polityczny, aby nie rzucać się w oczy i przyjęli niewinne miano Klubu Pracy Konstytucyjnej.

Składną uważano ich za „myśl naukową” sejmu, ponieważ stanowili zwartą grupę fachowców z różnych dziedzin, zawsze gotowych do pracy. Poziom wykształcenia i przygotowanie fachowe miały często decydujące znaczenie dla pozycji Klubu, biorąc pod uwagę, że 70% posłów nie miało doświadczenia parlamentarnego. Członkowie Klubu mogli bez trudu uczestniczyć w pracach komisji sejmowych, przygotowywać referaty, sprawozdania, swobodnie wypowiadać się w najważniejszych kwestiach dotyczących państwa, wykorzystywali zdobyte w parlamencie austriackim doświadczenie, walory osobiste, liczne kontakty z czołowymi osobistościami politycznymi, stali się z biegiem czasu mistrzami w zakulisowej działalności parlamentarnej, która może dziś wydaje się mało istotna, ale w latach międzywojennych nie można było jej lekceważyć.

Generalnie rzecz biorąc KPK reprezentował interesy SPN, ale całkowite utożsamianie go ze stronnictwem byłoby nieco powierzchowne, ponieważ Klub w niektórych sytuacjach prowadził własną politykę, często nawet niezgodną z linią polityczną SPN. Przykładem podobnych różnic nawet o dużym znaczeniu był udział „kapeków” w przesileniu rządowym w czerwcu i lipcu 1922 r. W trakcie zaostrzającego się konfliktu, ukazał się w „Czasie” artykuł redakcyjny, prawdopodobnie pióra S. Estreichera, w którym zasygnalizowano dążenie endecji do zmiany na stanowisku Naczelnika Państwa. Autor artykułu wyraźnie ostrzegął KPK przed wspólną akcją z endecją przeciw Piłsudskiemu³. Negatywne stanowisko Klubu wobec A. Śliwińskiego, mianowanego premierem przez Piłsudskiego, zostało krytycznie przyjęte przez SPN, jako mało rozważne i będące wstępem do długotrwałej anarchii. Mimo nacisku endecji, a prawdopodobnie dzięki interwencji władz stronnictwa krakowskiego doszło do zmiany polityki Klubu i poparcia Naczelnika Państwa. Konsekwencją powrotu do starych stosunków były rozmowy Naczelnika Państwa z delegacją Klubu 28 lipca i powołanie na premiera J. Nowaka, cieszącego się opinią umiarkowanego konserwatyisty.

Przykład ten dowodzi słuszności tezy W. Władyki, iż konserwatystów powołano na wysokie stanowiska nie ze względu na przynależność partyjną i program, ale dla określonych interesów państwa. Nowak został premierem dzięki zakulisowej działalności KPK jako kandydat możliwy do przyjęcia dla lewicy jak i prawicy. Podobnie rzecz się miała z kilkakrotnie wysuwaną propozycją powołania na premiera członka Klubu, ministra poczty i telegrafów, W. Stesłowicza, podczas różnych przejściowych kłopotów gabinetu A. Ponikowskiego w 1922 r. Stesłowicz, faktyczny zastępca premiera, zyskał sobie duże uznanie wśród polityków różnych stronnictw wszechstronną znajomością problemów państwowych, dużą pracowitością i elastycznością w działaniu, a więc raczej osobistymi osiągnięciami niż przynależnością do stronnictwa krakowskiego. Jeszcze jednym argumentem może być przykład czołowego przedstawiciela konserwatystów kresowych ks. Eustachego Sapiehy zawdzięczającego swoje stanowisko ambasadora, a następnie ministra spraw zagranicznych, nie tylko znacznemu majątkowi, ale także bliskim stosunkom z J. Piłsudskim, który żywił do niego dużą sympatię osobistą i wiarę w lojalność⁴.

W samym Klubie także występowały podziały, odzwierciedlające wewnętrzną sytuację w ruchu zachowawczym dawnej Galicji. Konserwatystów wchodzących w skład Klubu można

² B. Singer, *Od Witosa do Ślawnka*, Paryż 1962, s. 26.

³ *Przeciw rozszerzeniu przesilenia*, „Czas” nr 140 z 24 kwietnia 1922.

⁴ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914 - 1918*, Warszawa 1978, s. 328.

podzielić na dwie grupy: pierwsza skupiała przedstawicieli wielkiej własności, a typowym jej reprezentantem był Dawid Abrahamowicz, jeden z przywódców podolaków. Druga grupa, stojąca na gruncie stosunków rolnych oparta o własność prywatną, pragnęła połączyć je ze skromnym programem reform i kapitalistyczną przebudową kraju. Zaliczeni do tej grupy J. hr. Baworowski, J. Steinhaus, S. Starowiejski ściśle współpracowali z J. Nowakiem i S. Estreicherem. Natomiast ku współpracy z endecją skłaniali się prezes J.K. Federowicz i B. Dembiński mający także powiązania ze środowiskiem katolickim. Nie oglądając się na przyszłych swoich wyborców (liczba ich była bardzo skromna) KPK umiał prowadzić zakulisowe rozmowy, musiał jednak opierać je na określonych wpływach, jeśli nie własnych to chociażby polityków, z którymi mógł dojść do taktycznego porozumienia. Stosunkowo bliskie kontakty wywodzące się jeszcze z czasów monarchii habsburskiej łączyły ich z W. Witossem. Nic dziwnego, że Klub znajdował często „zrozumienie” wśród bogatszych chłopów należących do „Piasta”, chociażby ze względu na fakt, że dla nich prawie uosabiała endecja, a nie konserwatyści zachodniogalicyscy. Nie należy także zapominać o kontaktach z niektórymi postaciami socjalistycznymi, szczególnie pochodzącymi z Galicji, a stosującymi tę samą taktykę parlamentarną.

Tak więc polityka KPK opierała się na trzech założeniach: kompromisie, dobrych stosunkach na linii Witos — ziemianie i sojuszu wymierzonym przeciw endecji, obejmującym konserwatystów, ludowców, demokratów i socjalistów. Oczywiście sojusz rozumiano jako pociągnięcie taktyczne dające jednak możliwość prowadzenia polityki odpowiadającej w dużej mierze wszystkim wymienionym stronnictwom⁵. Naturalnie zdarzały się odstępstwa od tej linii powodowane różnymi siłami nacisku szczególnie ze strony endecji, na które Klub był czasami dość czuły.

Sądzę, że zarysowane powyżej niektóre problemy dotyczące miejsca „kapeków” w geografii politycznej pierwszych lat niepodległości, dają pewne wyobrażenie o ich faktycznych wpływach. Włoski poseł F. Tommasini twierdził z dużą szczerością, ale i chyba pewną przesadą, iż „odgrywali w polityce polskiej rolę decydującą” unikając za wszelką cenę bezpłodnych kłótni i niepotrzebnej nieustępliwości⁶. Do opinii tej skłaniał się także jeden z najlepszych sprawozdawców parlamentarnych B. Singer pisząc o nich: „Klub KPK kierował sejmem, a pięciu Żydów tego Klubu kierowało Klubem”⁷.

Argumentacja W. Władyki broniącego tezy o „powrocie na scenę” konserwatystów po zamachu majowym, może niezbyt precyzyjnie określona, jest do przyjęcia w kontekście działalności zachowawców, jaka została zarysowana w I rozdziale książki, ponieważ po niefortunnych wyborach jesienią 1922 r., działalność SPN faktycznie została zahamowana, ale stronnictwo w dalszym ciągu istniało, a wielu jego działaczy załamanych klęską wyborczą myślało o rozszerzeniu wpływów i wzroście liczebnym stronnictwa. Zresztą przyszłe badania historii ruchu zachowawczego wyjaśnią nam wiele problemów, które ze względu na szczupłość bazy źródłowej zostały jeszcze niedostatecznie zbadane.

Lech Młodziński

⁵ L. Młodziński, *Działalność Klubu Pracy Konstytucyjnej w latach 1919–1922*, Poznań 1977, s. 264 (maszynopis w Bibliotece Instytutu Historii UAM w Poznaniu).

⁶ F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 43.

⁷ B. Singer, op. cit., s. 27.